

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należność stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków dnia 20 maja.

Dziś kończy się tegoroczny abonament a z nim kurs zimowy. Żegnając Szanownych abonentów, winniśmy w imieniu Dyrekcji podziękować im za wytrwałe i serdeczne popieranie sceny krakowskiej. — Krakowska, szczęśliwszą jest od innych scen polskich pod tym względem, że ma stałych i wiernych abonentów, na których zawsze rachować może. Jest to ze stanowiska szczególnie sztuki i dla postępu teatru rzecz nieoceniona. Ani Lwów, ani Warszawa poszczycić się nie mogą stałymi, jak Kraków abonentami. W tym mianowicie roku abonament był bardzo liczny; z doświadczenia zaś wiemy, że właśnie ta część publiczności najkorzystniej wpływa na rozwój sceny i postępy artystów. Zdaje nam się, że w tym roku szczególnie wpływ ten był bardzo dla naszej sceny zbawienny, i że z końcem kursu sami szanowni abonenci opuszczają nas z przekonaniem, że nie był bezowocowym. Pod ich okiem scena nasza wzmogła się a artyści znaczne zrobili postępy. Żegnamy ich jak zawsze wyrazami: do widzenia. Ale niech nam wolno będzie gorące złożyć uznanie całej publiczności krakowskiej, która tak licznem uczęszczaniem do teatru i okazywaniem współczucia i sympatii dla usiłowań Dyrekcji i artystów, dowiodła, iż warta jest mieć dobry i coraz lepszy teatr, a która serdeczną pieczołowitością dla naszej sceny podniosła jej znaczenie i jak o tem nie wątpimy, przygotowała jej jeszcze świetniejszą przyszłość.

— We czwartek rozpoczyna się *Kurs Letni Żakami*. — Przedstawienia zaczynają się będą o wpół do ósmej.

— Słyszeliśmy, że między cenionemi nowościami Dyrekcja przedstawi w kursie letnim wielką historyczną sztukę: *Kościuszko*, oryginalnie osnutą na dziejach bohatera narodowego.

— Operetka przygotowuje *Orfeusza w Piekło* operę Offenbacha, która daną będzie w pierwszej połowie sierpnia. Przed tem wznowioną będzie *Zaloga Okrętowa*.

— Kilku wykwintnych znawców wyraziło Dyrekcji uznanie z powodu wystawienia *Rycerzy Arystofanesa* i wybornej gry artystów.

— Pan Lam w kronice *Dziennika Polskiego* znakomicie ocenia *Cola Rienzi* p. Asnyka. — Pisz on:

„Potrzeba jeszcze koniecznie wspomnieć o utworze p. Asnyka, który zabił od razu wszystkich naszych pisarzy dramatycznych, tj. tych, co to ich nazywamy „naszymi“ w przekonaniu, że nam ich nikt nie ukradnie. „*Cola Rienzi*“ doczeka się zapewne licznych i wyczerpujących rozbiórów — tu, sygnalizować go należy jako zdarzenie większej doniosłości od wszelkich proactw p. Smolki i od wszelkich zgromadzeń, odbytych pod przewodnictwem p. Bałutowskiego. Nie tem żyje naród, że ma prezesów i mówców, ale tem, że ma ludzi umiejących pisać, malować itd. Wszystkie nasze kampanie delegacyjne, rozprawy, broszury i artykuły polityczne, wszystkie burze w szklance wody, są raczej objawami niedołęstwa i rozkładu, niż życia — każdy zaś znakomity obraz polskiego pęzla, każdy taki utwór pióra jak „*Cola Rienzi*“, jest świadectwem naszej żywotności. Co politycy psują, to naprawiają literatura i sztuka, oby naprawiły zawsze tak doskonale, jak p. Asnyk.

— Wczoraj odbyła się próba z słynnej komedyi p. Sardou *Rodzina Benoiton*, która niebawem przedstawioną będzie.

— We Lwowie wystawiony dramat *Margrabina Sommerive* z wielkiem powodzeniem. Dzienniki również jak doniesienia prywatne, podnoszą szczególnie grę panny Deryng i pani Aszpergerowej. Dyrekcja nasza zakupiła tłumaczenie lwowskie tego dramatu.

— Dyrekcja lwowska zakupiła krakowskie tłumaczenie *Tricoche i Cacolet*.

— Liczne grono dało wczoraj w *Hotelu Saskim* obiad dla Matejki. Checiano, ucześć patryotyczne jego pozostanie w Krakowie.

Korespondencja.

Warszawa 16 Maja 1873 r.

List XIII.

„Nowa sztuka, lub sztuczka, komedia, lub komedyjka, rzecz gustu. — Jest oryginalną. Krytyka nasza bankowa dała patent na talent rzeczywisty niezawodny i bezsprzeczny, autorowi, którego ochrzciła młodym, choć podobno z dziewiczych lat już wyszedł. Mniejsza z tém, p. Bliźniński, autor jednoaktowej krotchwili p. t. *Marcowy Kawaler*, nie jest bez zdolności. Należę jednak do ludzi tych, którzy widzą jasno pewną różnicę między panem Bliźnińskim, a np. panem Dumasem synem lub choćby panem Sardou, o których, gdy mówię, a raczej gdy mówię o jednej z setnych ich komedyj, używam tego wyrazu: talent. Zresztą u nas, znaleźli się krytycy przed 40 laty, którzy wątpili o talencie Fredry ojca, a dziś pewna część krytyków tułtejszych, odrazu uwierzyła w rzeczywisty i bezsprzeczny talent pana Bliźnińskiego. „*Tempora mutantur et nos (Zoilos) mutamur in illis*“. Tych jednoaktówek oryginalnych, których wysłuchać można, coraz więcej, trudniej nam jakoś z wielkimi komedyjami o efektowych tytułach. W tych zawsze coś szwankuje, albo intryga, albo nieprawdziwość charakterów, albo dialog.

„*Marcowy kawaler*“, ma podstawę cokolwiek brudną; dzieją się bowiem na świecie rzeczy, o których wszyscy wiemy, ale których lepiej plastycznie nie przedstawiać na scenie. Że Marcowi Kawalerowie mają swoje nałogi i przyzwyczajenia, że mieszkający na wsi, mają jakąś nimfę wiejską, która mimo różnicy ukształcenia, rządzi nimi samowładnie, rzecz znana, niezbyt ciekawa i na nią wreszcie lekarstwa nie ma; ale dlaczego autor sekreta poduszkowe wyjawia z tak naiwnym cynizmem? tego niemożliśmy się dopatrzeć. Dobra w tem myśl główna ta, że kawalerom szpakowatym trudno się odzwyczaić od nałogu pantoflowego, który sobie z własnej winy stworzyli, że przeto rzecz poczęta z egoizmem, przeszkadza im do śmierci wytworzeniu sobie prawdziwego kółka rodziny. Ale autorowi może i oto nie chodziło, bo w ostatku dorozumiewamy się, że stary kawaler przyrzeka swej gospodyni... ślub w dalekiej przyszłości może dopiero in articulo mortis, czyli w tedy, gdy już o opinią ludzi nie chodzi.

Gdyby nie rzeczona plastyczność, która czasem przypomina naiwne wybryki człowieka zostającego w stanie natury, to charakter, jak, kawalera i gospodyni, przedstawiają się dość wykończono i okrągło, a przetkane są gęsto trafniemi spostrzeżeniami. Lecz akcyi ani śladu, a sceny wloką się arcydługo. Od krotchwili wreszcie wiele się nie wymaga ale od autora na przyszłość więcej, bo też dał dowody, że w tej dziedzinie coś dobrego stworzyć potrafi.

W grze artystów, krotchwila ta staje się nieocenioną. P. Żółkowski nie zestarzeje się chyba nigdy, a pani Bakałowiczowa rozwija swój talent zdumiewająco i olśniewająco. Nie ma tak lichej sztuki, którejby taka gra nie uczyniła możebną w przedstawieniu. Trzeba też stanowczo wierzyć temu, że los sztuk zawisł jedynie i głównie od gry artystów, o czem się z licznych prób sztuk niezłych, ale najgorzej odegranych codzień utwierdzić można.

P. Leszczyński występuje w „*Zbójcach*“. Wiele się spodziewają po jego herkulicznych piersiach, które się nie ulękną choćby siedmiu aktów, lecz o nim później.

Weredyk.

ROZMAITOŚCI.

Oto historia skąd Desarbes dostał imię Nereusza. Rodzice Nereusza przepływali przez Rodan około Ville-franche; wiatr był silny, łódź słaba rozeszła się, i tylko dzięki energii przevoźnika, Desarbes i jego żona zostali uratowani.

— Na pamiątkę dnia, w którym uratowałeś nam życie, proszę — cię — zawołał. abyś był ojcem chrzestnym naszego syna, któremu chcę dać swoje imię. Jak ci na imię przyjacielu?

— Nereusz.
I młody dziś już zmarły artysta Wodewilu został Nereuszem.

W Berlinie wydarzył się w teatrze Königsstädter-Theater nieszczęśliwy wypadek. Goszczący tam gimnastycy bracia Belling odznaczający się głównie w sztukach na trapezie, gdy wykonywali olbrzymi skok przez całą salę teatralną, spadli z trapezu u sufitu utwierdzonego, a spadając, rozbili żyrandol tudzież dwa pulpity w orkiestrze. Mimo ciężkiego pokaleczenia gimnastycy dokończyli przedstawienia.

W Paryżu w teatrze Menus-Plaisirs miała powodzenie komedia pp. Clairville, Grangé i Konning p. t. *La mariée de la Rue St. Denis*.

Opera Thomasa *Hamlet* ma się nareszcie w maju ukazać na scenie opery wiedeńskiej. Umyślnie do roli Ofelii zaangażowana śpiewaczka panna Schröder pobierać będzie 3400 fl. miesięcznej gaży.

Nowa operetka Hervego *La Veuve du Malabar*, ukazała się na scenie teatru *Variétés*.

W *Bouffes parisiens* czynią przygotowania do opery Rockquesa p. t. *La Rosière*



Abonament Nr. 60.

Nr. porządkowy 140.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 20^{go} Maja 1873 r.

Dzieło sceniczne w 3 aktach Aleksandra Dumasa (syna),
przedstawione po raz pierwszy w teatrze Gymnase w Pa-
ryżu 2 grudnia 1871 roku

KSIĘŻNA JERZOWA

O S O B Y:

Książę de Birac — — —	Pan Benda.	Baron — — — — —	Pan Siedlecki.
Seweryna, jego żona — — —	Pani Hoffman.	Baronowa — — — — —	Panna Bauman.
Hrabia de Terremonde — — —	Pan Werner.	Walentyna de Baudremont — — —	Pani Terenkoczy.
Sylwania, jego żona — — —	Panna Bendówna.	Berta — — — — —	Panna May.
Pani de Perigny, matka Seweryny	Pani Wolska.	Cerwieres — — — — —	Pan Roger.
Galanson, notaryusz — — —	Pan Szymański.	Wiktor, kamerdyner księcia — — —	Pan Eker.
De Fondette — — — — —	Pan Terenkoczy.	Rozalia, pokojówka księżnej — — —	Panna Kwiecińska.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 zhr. — Łoża II. piętra 3 zhr. 15 cent.
Krzesło w łoży I. piętra w Iym rzędzie 2 zhr., w 2 gim po 1 zhr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 zhr.
Krzesło w łoży II. piętra 1 zhr. — Krzesło w sześciupierwszych rzędach 1 zhr. 5 cent. — Krzesło w dalszych.
rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 c.

Początek o godz. 7.